

ADAM RUDNICKI
ROLA P. O. W. W POWSTRZYMANIU PRZEMARSZU ARMII „OBER-OSTU”
W LISTOPADZIE 1918 R.¹

Rozkaz mobilizacyjny Komendy Naczelnej Polskiej Organizacji Wojskowej, wydany w dniu 9 listopada 1918 roku podrywał do czynu rozbrojenia Okręgi P. O. W. okupacji niemieckiej w momencie, gdy Galicja i „Generał—gubernatorstwo Lubelskie” wyzwoliły się już z opieki austriackiej.

Rozbrojenie Niemców, które skupiło w ramach P. O. W. wszystkie elementy chętne do czynu, nabrało niepowstrzymanego rozpędu i siły z chwilą powrotu Komendanta z Magdeburga - tak, że już w dniu 12 listopada prawie cała była Kongresówka była wolna od najeźdźcy.

Jedynie na zachodzie, okręg Kaliski, Łomżyński i częściowo Częstochowski, staczały jeszcze przez kilka dni potyczki z oddziałami niemieckimi, które z bronią w ręku usiłowały przedostać się do ojczyzny.

Rozentuzjazmowane wyzwoleniem społeczeństwo nie orjentowało się i nie widziało ciężkich chmur, jaki zawisły w tej chwili nad nowopowstałym państwem od wschodu i północy.

Wstrząs rewolucji niemieckiej dotarł aż poza Warszawę, demoralizując wojsko i ułatwiając akcję rozbrojeniową P. O. W. – nie miał jednak równie silnego oddźwięku alej na wschód, wśród armii dyslokowanych na tak zwanym „Ober—Oście” – które uniknęły klęski frontu zachodniego. Wprawdzie i tam powstały gdzieś tam, rady żołnierskie – lecz ogólna dyscyplina została zachowana i oficerowie mieli głos decydujący.

W skład wojsk „Ober-Ostu” dyslokowanych na wschód od Bugu, wchodziły armje byłego frontu ukraińskiego, których nie zdołano jeszcze wyewakuować, oraz frontu północnego, to jest rosyjskiego.

Na głównych osiach ewakuacyjnych: Brześć Litewski (przez Luków) i Białystok (przez Grajewo) skupiło się około 200.000 ludzi, którzy na wieść o wydarzeniach w Niemczech, pragnęli dostać się najkrótszą drogą, jak najprędzej – do ojczyzny.

Te naturalne chęci tłumu żołnierskiego mogły być łatwo wyzyskane przez dowództwo, w którym dominującą postacią był słynny generał Hoffman – przeciw Polsce...

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo groziło od Brześcia Litewskiego, skąd najkrótsza droga „ewakuacji” dla przeszło 80.000 armji szła przez samo serce Polski...

Okręg Siedlecki P. O. W., którego wschodnie obwody leżały już na terenie „Ober-Ostu”, rozbroił, bez większych walk, garnizony niemieckie na zachód od Bugu. W ten sposób zostały również opanowane ważne punkty, jak Łuków – Biała² – Międzyrzec³.

Jednakowoż już 13 listopada do Komendy Naczelnej P. O. W. w Warszawie zaczęły napływać meldunki od podporucznika Władysława Horyda komendanta Okręgu Siedleckiego P. O. W., o nacisku oddziałów niemieckich, które posuwały się z Brześcia wzdłuż linii kolejowej i na południe od niej, w kierunku na Luków.

Miejscowe Komendy P. O. W., leżące pod drodze, wycofały się, walcząc, na zachód i 15. 11 stało się jasnym, że nie jest to odruch poszczególnych oddziałów Ober-Ostu, lecz że Niemcy wystali duże siły dla opanowania Łukowa i Siedlec, by zapewnić przemarsz swojego grosu w kierunku zachodnim.

W tym samym czasie sytuacja w Warszawie przedstawiała się coraz pomyślniej. Rada Żołnierska, której władza rozciągała się całe „Gubernatorstwo Warszawskie”, stała się powolna żądaniom delegata Komendanta – porucznika Ignacego Boernera. Zdołał on w sposób niesłychanie umiętny opanować sytuację i przeprowadzał planowo, zdobywając zaufanie ich delegatów.

¹ Pisownia tekstu źródłowego jest zgodna z oryginałem.

² Biała Podlaska.

³ Międzyrzec.

Jedynie zamknięta na Cytadeli drobna część garnizonu warszawskiego, liczącego wówczas 2.600 ludzi, nie złożyła do tej chwili – pod wpływem oficerów – broni.

W takiej sytuacji dnia 16 listopada pod wieczór nadeszły wieści o zajęciu przez silne oddziały niemieckie w dniu tym Międzyrzecza, gdzie wycięto kilkudziesięciu Peowiaków.

W myśl dyrektyw Naczelnego Wodza – szef sztabu Generalnego polecił porucznikowi Boernerowi powstrzymać, choć chwilowo, marsz wojsk Ober-Ostu przy pomocy warszawskiej Rady Żołnierskiej.

Porucznik Boerner około godziny 21.00 przedstawił Radzie, jakie niebezpieczeństwo dla rozbrojonych Niemców w Królestwie może pociągnąć awantura wojenna ich kolegów i zażądał, by wyznaczony przez niego delegat Rady Żołnierskiej udał się razem z nim na centralę Cedergrena i telefonicznie przez Brześć powstrzymał marsz „Hoffmanowców”. Niemcy zgodzili się na to żądanie.

Zaufany „delegat” porucznika Boenera, Ślęzak Kasprzak, poinformował od razu, iż powodem całej awantury są w znacznej mierze oddziały zgrupowane w Cytadeli., które wysłały radjowe depesze proszące o pomoc z powodu rzekomej rzezi, jaką w całym Królestwie Polacy urządzili Niemcom...

Pierwsza rozmowa telefoniczna, prowadzona przez Kasprzaka pod „dyktando” porucznika Boenera z Radą Żołnierską w Brześciu, nie dała pozytywnych rezultatów, wyjąwszy uspokojenia ich o los Niemców, rozbrojonych w Królestwie.

Dopiero druga rozmowa o godzinie 23 minut 30, po otrzymaniu przez porucznika Boenera nowych dyrektyw od Komendanta, doprowadziła drogą perswazji i gróźb do zgodzenia się Brześcia na wstrzymanie marszu do momentu przybycia delegatów Polskiego Naczelnego Wodza do Brześcia lub Białej, co miało nastąpić najpóźniej dnia 18 listopada.

Natychmiast po zaznajomieniu się z wynikiem „pertraktacji”, Komendant wydał odpowiednie instrukcje porucznikowi Anatolowi Minkowskiemu w związku z czym dnia 17 listopada o świcie otrzymałem następujący rozkaz:

„P. O. W. K. N.

g. 4.45, 17.11.1918

DO OB. SZCZEBRY⁴

Natychmiast po otrzymaniu niniejszego, udacie się do ob. Radzyńskiego⁵, celem otrzymania od niego danych org., dotyczących Siedlec, Białej (i in) oraz Brześcia Lit. Udacie się bowiem razem z por. Minkowskim o godz. 9.00 do powyższych miejscowości, jako wysłani z K. N., celem niedopuszczenia do akcji P. O. W. przeciwko tym oddziałom niemieckim, które obecnie ciągną ze wschodu. Szczegółowe dyspozycje ma ob. por. Minkowski

Adam Koc, Kmdt. Nacz.

Po załatwieniu sprawy z ob. Radzyńskim (adresy komend), będziecie oczekiwać por. Minkowskiego w K. N. (Plac saski) o godz. 9.00 (rano). Koc”.

Trudności w otrzymaniu odpowiedniego do dalszej drogi auta, opóźniły nasz wyjazd – jednak już o 12.00 mknęliśmy „Benzem” w kierunku Siedlec.

Por. Minkowski miał upoważnienia do pertraktacji z Niemcami od naczelnego Wodza oraz dwie przepustki – upoważnienia: jedną od Warszawskiej Rady Żołnierskiej, drugą od oficera sztabu generalnego, będącego w Warszawie – ze sztabu Hindenburga.

Było to konieczne, gdyż nie byliśmy pewni, jakie naprawdę stosunki panują w armii Ober-Ostu.

Ja otrzymałem pełnomocnictwo od kapitana A. Koca, Komendanta Naczelnego P. O. W., w stosunku do P. O. W.

W Siedlcach podporucznik Horyd zorientował nas szybko w sytuacji, która przedstawiała się groźnie...

⁴ Adam Rudnicki.

⁵ Kazimierz Kierzkowski.

Silne oddziały niemieckie po zdobyciu Międzyrzecza starały posunąć się bardziej na zachód. Miejscowe komendy P. O. W., wzmocnione obecnie prawie całym zmobilizowanym obwodem łukowskim, stawiają rozpaczliwy i jak dotychczas skuteczny opór.

Niemcy wyraźnie dążą do opanowania linii kolejowych. Przez zajęcie Radzyna przecięli tor Łuków – Lublin, a obsadzając Łosice, zagrażają bezpośrednio linii Siedlce – Wołkowysk. Najpomyślniej przedstawia się kontrakcja komendy miejscowej Kąkolewnica, która skupia w sobie zaciętych Peowiaków z sąsiednich wsi czysto mazurskich.

Niemcy, zwłaszcza huzarzy śmierci, popełniają niesłychane okrucieństwa. Z nikim nie chcą pertraktować.

Auto wystannika dowódcy Siedleckiego Okręgu Wojskowego, porucznika Nowotnego, obrzucili pod Międzyrzeczem granatami, niszcząc je zupełnie – sam oficer cudem uszedł z życiem. W samym Międzyrzeczu wymordowano przeszło 50 peowiaków. Wszędzie łupią i grabią.

Jednocześnie dowódca Siedleckiego Okręgu Wojskowego pułkownik X⁶, przyznaje nam otwarcie, iż sam jest zupełnie bezsilny, gdyż na jego terenie jedyną siłą wojskową jest P. O. W. Wobec takiej sytuacji zabieramy z sobą podporucznika Horyda i wyjeżdżamy do Łukowa, który osiągamy już późną nocą ...

Sytuacja na froncie prawie że niezmienną – jedynie Niemcom przychodzą stale posiłki z Brześcia. Akcją na Międzyrzec kieruje słynny Kwapp – jeden z tak zwanych „przestępców wojennych”.

W ciągu nocy wydajemy zarządzenia skupienia możliwie dużych sił P. O. W., z całego Siedleckiego okręgu w Łukowie – jednocześnie komendant obwodu łukowskiego otrzymuje rozkaz powstrzymania akcji zaczepnych przeciw Niemcom, kontentując się, na razie, jedynie oborą w razie ich dalszego marszu...

Całonocne próby połączenia się telefonicznego z Brześciem lub Międzyrzeczem pełną na niczem. Dopiero o świcie dnia 18. 11 porucznik Minkowski dostaje Międzyrzecz.

Po odszukaniu tam oficera niemieckiego sztabu generalnego – porucznik Minkowski tłumaczy cel naszego przybycia i wyraża chęć pojechania do Brześcia dla wykonania powierzonej misji.

Oficer niemiecki stwierdza, iż w ciągu nocy otrzymał wiadomość, o naszym przyjeździe z Brześcia – działania zaczepne, wyjąwszy patroli, wstrzymano – jednak ponieważ nie ręczy za swoich żołnierzy, radzi nam nie jechać – sam jednak gotowy jest przybyć do Łukowa.

Po wyrażeniu naszej zgody delegacja niemiecka stawiała się na dworcu w Łukowie około godziny 12.00.

Dwugodzinne pertraktacje doprowadziły do ugody na następujących, ogólnych warunkach:

Niemcy zobowiązują się:

- Nie przekraczać ustalonej linii demarkacyjnej;
- Zaprzestać grabieży ludności, oraz terroru i prześladowania P. O. W.;
- Ewakuować się możliwie szybko, używając linii kolejowej Brześć – Białystok – Grajewo, oraz położonych bardziej na północ.

Polacy zobowiązują się:

- Zaniechać kroków zaczepnych z zewnątrz i wewnątrz linii demarkacyjnej;
- Zapewnić swobodny przejazd Niemców przez Białystok – Grajewo;
- Zapewnić bezpieczeństwo życia i ewakuację oddziałów niemieckich, będących na terenie b. „Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego”.

Jako linię demarkacyjną ustalono: Wisznice – Międzyrzec – Łosice – Mielnik - Siemiatycze⁷ - Łąpy i t.d. Ustanowiono instytucje oficerów łącznikowych.

Głównymi argumentami z naszej strony było nastraszenie Niemców rzekomą siłą Wojsk Polskich i skutkami, jakiegoś dalszego marszu dla rodaków rozbrojonych w Polsce – wreszcie fakt rzekomych życzeń Berlina, z którym przez Beselera mieliśmy łączność. Zawarta ugoda została wprowadzona w życie.

⁶ Pułkownik Aleksander Mroziński.

⁷ Siemiatycze.

W ten sposób, dzięki przewidującej polityce Komendanta stosunku do Niemców rozbrojonych w Królestwie, oraz ofiarnej walce powołanej przez Niego do życia P. O. W., która jedyna dała Niemcom wyrażenie naszej siły wojskowej, udało się zażegnać grożącą nam nawałnicę.

Grozę tej burzy uzmysławia fakt, iż na Polskę mogło wówczas runąć 200.000 żołdactwa – w chwili, gdy posiadała Ona w szeregach powstającego, nieuzbrojonego i niewyekwipowanego wojska 32.000 peowiaków oraz do 18.000 legionistów i ochotników, rozrzuconych po całym obszarze Państwa...

Pod Lwowem palił się już pożar ukraiński – którego płomienie zbliżały się przez Kowel w stronę Lublina...

Źródło: *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 188–196.